I. O ZGODZIE ORZECZNIKA PRZYMIOTNEGO Z PODMIOTEM.

Napisał
ROMAN ZAWILIŃSKI.

Z kilku stron otrzymaliśmy zapytanie, który sposób łączenia orzecznika z podmiotem jest poprawny: czy przymiotnik ma być w tym samym, co i podmiot przypadku, czy też w przypadku 6., jak się to coraz częściej w druku czyta, a słyszy w mowie potocznej.

A więc: *Strata nasza jest równą*, czy *równa?*
Las był rzadszym, czy *rzadszy?*
Wszyscy są zdrowi, czy *zdrowymi?*

Odpowiedź na to nie da się ująć w kilkuwierszowy ustęp, dlatego uczyniliśmy z niej artykulik osobny.

Przedewszystkiem: co mówią nasze gramatyki?

Dwie z nich, najwięcej rozpowszechnione, gramatyka Małeckiego i »Składnia« Krasnowolskiego są prawie zgodne w tej sprawie: jedna i druga orzeka, że orzeczenie przymiotne zgadza się z podmiotem w liczbie, rodzaju i przypadku (czasem i we formie: rzeczowej lub osobowej), ale kiedy Małecki nie zna żadnych od tego prawidła wyjątków, u Krasnowolskiego »uchodzi to niekiedy, jeżeli przy przymiotniku łatwo się domyślić opuszczonego rzeczownika i jeżeli łącznik (?) być stoi w bezokoliczniku«.

Nie będziemy polemizować ani z jednem, ani z drugiem twierdzeniem, które nie daje dostatecznej podstawy do tworzenia wyjątków; stwierdzamy tylko wyjątki u Krasnowolskiego dowodzące wyraźnie, że w języku współczesnym używanie orzecznika przymiotnego w 6. przyp. pojawia się obok dawnej składni z 1. przyp., skoro się gramatyk z tym faktem liczy, lubo nieśmiało, i częściowo tylko na niego się godzi. I A. Passendorfer (w »Błędach językowych«) idzie za Krasnowolskim, tem się tylko od niego różniąc, że z pierwszego wyjątku tworzy dwie przyczyny [1) jeżeli przymiotnik ma znaczenie rzeczowne, albo 2) jeżeli łatwo możemy się domyślić rzeczownika] a drugą Krasnowolskiego pomija zupełnie.

Jakże się ta rzecz przedstawia u naszych współczesnych pisarzy?

Bierzemy do ręki Żeromskiego: *Popioły* t. II. i czytamy

na str. 110. ... nie został ukryt*y* ani jeden szczegół, nie zatajony grzech ani jeden, ani przeceniona cnota.
132. Był teraz siln*y*, zwinn*y*, pełn potęgi.

172. Był do kolan zabłocon*y*, schlastan*y* przez wiatr, przeziębł*y* do szpiku kości, a głodn*y*, jak pies bezpański.
223. Cisza już była zupełn*a*.
225. Drogi były rozkisł*e*.
226. Liście na bukach, na dębach i klonach były już ciemn*e*, przemokł*e*.

Albo Sieroszewskiego: *Na daleki wschód:*

str. 102. Okolica była posępn*a*, piaszczyst*a*, nag*a*.
109. Taka wdowa desperatka bardzo jest honorowan*a*.
111. Miasto Cycykar nie jest piękn*e*.
207. Brzask był szar*y* od dżdżu, zielon*y* od bujnej roślinności...

Albo wreszcie Berenta: *Próchno:*

str. 38. Ja byłem głuch*y*.
235. Myśmy już o 300 lat od tego oddalen*i*.
296. Oczy te są zanadto spokojn*e*.

Przykładów nie trudno przytoczyć na całe stronice.

I cóż z nich wypływa?

Oto, że pisarze nowsi, zarówno jak dawniejsi, przestrzegają ściśle prawidła gramatycznego a luźne przykłady, niby wyjątków, napotykane w ich dziełach, są albo własnością korektora, albo mają uzasadnienie w gramatyce, jako zjawiska odmiennej natury, chociaż do tej samej kategoryi pozornie należą. Głównem źródłem, z którego płynie zaniedbanie starej właściwości naszej składni, jest dziennikarstwo i styl urzędowy, a więc źródło, które, jak wiadomo, zawsze jest mętne i którego czystość będzie jeszcze na długie czasy — *pium desiderium*. Przykładów na to nie potrzebujemy tu podawać; dostarcza ich każdy numer »Poradnika«, gdzie tylko w *Pokłosiu* omawia się czasopisma.

Skąd jednak powstał błąd podobny?

Przyczyny leżą w tem zjawisku psychologii mowy, którą nazywamy analogią, lub po polsku upodobnieniem, polegającem na kojarzeniu wyobrażeń na podstawie podobieństwa. Otóż każdy z nas bezwiednie, prawie odruchowo, używa już orzecznika rzeczownego w przyp. 6. *(Wierność w odnawianiu spostrzeżeń jest warunkiem dobrej pamięci)* a następnie zgadza z takim orzecznikiem przydawkę przymiotną w przyp. 6. *(Wrażenie jest najpierwotniejszem zjawiskiem psychicznem)*. Często bardzo w miejsce rzeczownych orzeczników kładziemy przymiotne z charakterem rzeczownym. (*Mój brat jest myśliwym*) i wtedy naturalnie mają one formę przyp. 6.; przewaga zaś znaczna rzeczowników, i zgoda z nimi przydawek

przymiotnych wytwarza łatwo ogólne mniemanie, że rzeczownik, przymiotnik, zaimek i liczebnik, o ile są częścią składową orzeczenia (orzecznikiem) muszą mieć formę przyp. 6.

Tym sposobem od ludzi mniej wykształconych, albo nie mających poczucia językowego, wnika owo błędne zapatrywanie najpierw do dziennikarstwa, potem do stylu urzędowego, a stamtąd do literatury; napotkane tam w formie przykładów konkretnych zwraca na się uwagę gramatyka, który się zjawisko stara usprawiedliwić w sposób sobie właściwy.

W obec tego wszystkiego musimy zakończyć owo roztrząsanie następującymi **wnioskami:**

1. używanie przyp. 6. w orzeczniku przymiotnym jest faktem językowym, znanym od dawna (terminu oznaczyć trudno).
2. pisarze współcześni, dbający o poprawność i czysty charakter swego języka kładą orzecznik przymiotny w przyp. 1.

a więc nie potępiając pierwszego jako zjawiska językowego **idźmy za drugim,** a nie doznamy wyrzutów sumienia językowego.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pierściennica czy pierścienica? (B. Dy.).

Jak należy pisać: »*pierściennica*« czy »*pierścienica*« (nazwa gromady robaków oraz pewnej ćmy)? W literaturze przyrodniczej używa się obu tych pisowni, ale właściwą jest chyba pierwsza, zdaje się bowiem, że tu można w zupełności zastosować rozumowanie, którem Szan. Redakcya uzasadniała pisownię »uczennicy« (»pierścienicy« jak »uczenicy«. Por. jęz. I. str. 117).

— Najprostszy wywód będzie od osnowy rzeczownikowej *pierścien-* z przyrostkiem *-ica* = *pierścienica;* jeżeli jednak ma się poczucie, że to szło drogą przymiotnika *pierścienny*, można pisać i *pierściennica*. W tym względzie niema zgody między uczonymi. (Por. Por. II. 26. 61).

Rzeżucha czy *rzerzucha?* (B. Dy.).

Jak powinno się pisać: »rzeżucha« czy »rzerzucha« (nazwa pospolitej rośliny krzyżowej — Cardamica). Spotykałem obie te nazwy, zarówno w literaturze botanicznej, jak i w zoologicznej (motyl »rzeżuchowiec« albo »rzerzuchowiec«). Prof. Rostafiński (»Słownik polskich imion rodzajów)« oddaje pierwszeństwo »rzeżusze«. Jakie jest pochodzenie tego wyrazu?

— Odpowiedź trudna, bo pochodzenie wyrazu nieznane. Oprócz tego, co czytamy w Lindem V. 198, nie mamy nic więcej, bo Karłowicza »Słownik gwar« i warszawski »Słownik jęz. pol.« nie doszły jeszcze do litery *r*. Podług notat Lindego mogłoby być i *rzeżucha* i *rzerzucha* tem więcej, że w j. czeskim jest *řeřicha*.

Skaplerz czy *szkaplerz?* (J. Rodz.).

Jak należy mówić i pisać: »skaplerz, skaplerzny; szkaplerz, szkaplerzny?

W »Słowniku ortograficznym« W. Kokowskiego — »skaplerz«; w mowie potocznej i w książkach dotąd wyłącznie prawie spotykałem »szkaplerz, szkaplerzny«, a na Litwie powszechnie mówią »szkaplerny«.

— Linde i inne słowniki notują tylko *szkaplerz*, *szkaplerzny*, co jest zupełnie zgodnem ze sposobem przyswajania wyrazów łacińskich językowi polskiemu: *Schola* = *szk*oła; *scatula* = *szk*atuła; *scopulus* = *szk*opuł; *scorpio* = *szk*orpion. Nie można zaprzeczyć, że nie jest to prawidło ogólne, skoro *scrupulus* = *sk*rupuł (nie *szk*rupuł!), *scriptum* = skrypt, *scrutator* = *sk*rutator, a z greckiego *sk*andal, *sk*eptyk, *sk*leroza. W »Zasadach pisowni«, obowiązujących w szkołach galicyjskich, czytamy tylko *szkaplerz*, i *szkaplerzny*.

Szylkret czy *szyldkret?* (J. Rodz.).

»Szylkret«, czy »szyldkret«? I w mowie i w książkach spotykałem obie formy (np. »Słownik ortograficzny« Kokowskiego podaje »szylkret«, w »Przyrodzie« zaś — str. 206 szp. 2 w. 9 — »szyldkretowy«); która z nich jest poprawniejsza?

— *Szyldkret*, *szyldwach* pochodząc z niem. Schildkröte, Schildwache powinnnyby zachować owo *d*, aby nie zaciemniać pochodzenia; że ono w wymowie zanika, rzecz całkiem prosta. Dobrzeby było raz zastąpić to polskiem: *żółwina*, *żółwinowy*.

Knyr — pocbodzenie? (J. Rodz.).

Skąd się wziął i od czego pochodzi wyraz »*knyr*«, którego lud w mławskiem i rypińskiem używa dla oznaczenia żórawia studziennego?

— Nie znamy pochodzenia tego wyrazu, a o jego znaczeniu zamiast »żórawia« pierwszy raz się dowiadujemy. Jeżeliby to była odmiana *knura* (= kiernoz) byłby to ciekawy przykład przenośni. W »Słowniku gwar polskich« Karłowicza *knyra* niema.

Wyimek czy *wyjątek?* (B. Dy.).

Czy dobry jest wyraz »*wyimek*« (zam. »wyjątek«, »ustęp«)? »Przy-

taczamy wyimek z wiersza« (N. Ref. nr. 40 z r. b.). Wyraz ten zresztą jest chyba utworzony prawidłowo tak, jak »wycinek«.

— Przeciwko utworzeniu *wyimka* nic mieć nie można; wobec rozpowszechnienia *wyjątku* jest *wyimek* zbyteczny, tem bardziej, że ma zupełnie to samo znaczenie. Gdyby miał znaczenie wyciągu z dzieła, ekscerptu, jak notuje w jednym przykładzie Linde, byłoby jego istnienie uzasadnione.

Zawiasy drzwiowe czy *drzwiane?*

— Ani jedno, ani drugie. Od rzecz. *drzwi* nie mamy dotąd przymiotnika; zastępuje się przydawkę określeniem przyimkowam: *do drzwi*, *od drzwi* itp.

Podstawowy a *bezpodstawny?* (B. Dy.).

O ile mogłem sprawdzić (w gronie swoich znajomych) od »podstawa« mówi się zwykle »*podstawowy*« (podstawny punkt zasady), ale »*bezpodstawny*« (bezpodstawny zarzut). Prosiłbym o łaskawą odpowiedź, czy spostrzeżenie moje jest słuszne, czy nie. Nie poruszam tu zresztą wcale kwestyi, który z tych dwu przymiotników jest prawidłowo utworzony, bo w tej sprawie »Poradnik« już pisał (str. 59 z r. 1903).

— *Bezpodstawny* świadczy o tem, że był tylko przymiotnik *podstawny*, jedynie »prawidłowo« utworzony. Dziś powszechnie bierze górę przyrostek *-owy*, a więc słyszy się często *podstawowy*, ja jednak osobiście nie słyszałem go tak często, ani go nigdy nie używam, lecz *podstawny*.

Przewidzialny? (W. By.).

W Kalendarzu myśliwskim na rok 1904 na str. 56 p. Jan Sztolcman, redaktor »Łowca polskiego« w artykule p. t. »Wypadki na polowaniu« używa wyrazu »*przewidzialny*«, objaśniając to w następujący sposób: »Jakkolwiek w literaturze polskiej nie zdarzyło mi się spotkać wyrazu *przewidzialny*, to jednak uważam za konieczne użycie go zamiast *przewidziany*. *Przewidziany* znaczy: który przewidzieć *było* można; *przewidzialny* zaś, który *w przyszłości* przewidzieć można. Użycie tego wyrazy uważam tembardziej za możliwe, że od słowa prostego w i d z i e ć istnieje imiesłów w i d z i a l n y, mający różne znaczenie od imiesłowu *widziany*.« Czy p. S. ma racyę? — Może Szan. Redakcya zechce wyrazić swe zdanie?

— Rozumowanie p. S. jest zupełnie logiczne, a przymiotnik »*przewidzialny*« zupełnie prawidłowo utworzony równie jak *widzialny*.

Utyły czy *otyły?* (J. Rodz.).

Czy poprawnie utworzony jest imiesłów »utyły« od »utyć«?

Po raz pierwszy słyszałem wyraz ten z ust pewnej pani, zamieszkałej w Płocku, gdzie »używają go wszystkie warstwy«, jak mnie zapewniano. Sądzę, iż należałoby go unikać, chociażby ze względów eufonicznych i zastępować powszechnie używanym »otyły«?

— *Utyły* jest źle utworzonym imiesłowem, ponieważ czasowniki nieprzechodnie nie tworzą imiesłowu biernego na *-ł*(y) lub *-n*(y) (jak *biły, piły,* (od)*czuły* i t. p.; miałby on znaczenie dziwaczne, natomiast używa się imiesłowu czynnego przeszłego na *-ł*(y) przymiotnikowo np. *zgnił — zgniły, był — były, posiwiały, ociemniały, umarły,* i tak samo *otyły. Utyły* nie jest powszechne, ale byłoby zupełnie prawidłowe.

Żarski, żarecki czy *żarkowski?* (J. Rodz.).

Przymiotnik od »Żarki« — »żarecki«, »żarski«, czy »żarkowski«?

W okolicach Żarek używa się »żarecki«, w dalszych zaś — żarski i żarkowski. Słyszałem nazwisko Żarkowski.

— Tylko *żarecki* (żarek+iski = żarecz-ski = żarecki); *żarski* bowiem pochodzi od *Żaru*, a *żarkowski* od Żarkowa lub Żarkowy, nie od *Żarek.*

Żuromski czy *żuromiński?* (J. Rodz.).

Przymiotnik od »Żuromin« — »żuromski«, czy »żuromiński«?

Lud wymawia »żuromski«, inteligencya pisze i mówi raz »żuromski«, to znów »żuromiński«. Na obrazkach widziałem »M. Boska żuromińska«. »Kasa oszczędnościowa (?! Red.) żuromińska«.

— Prawidłowo *żuromiński.* Lud przenosi krótsze formy i dlatego używa *żuromski.* O tej właściwości tworzenia przymiotników krótszych (np. niepołomski zam. niepołomicki) pisaliśmy już w Poradniku II. 8. 45. 131).

Żywiczny a *żywicowy; papierowy* a *papierzany?* (B. Dy.).

Przyczynek mały do końcówek *-owy* i *-ny.* Mówi się zwykle *żywiczny* i *papierowy;* tymczasem zdarzyło mi się czytać »woń żywicowa« (Glada »Oporni« N. Ref. nr. 12 z r. b.) i »motyl papierzany« (J. Pietrzycki »Liter. kawiarniana« N. Ref. nr. 98 z r. b.).

— Od *żywicy* jako rzeczownika żeńskiego prawidłowy przymiotnik jest tylko *żywiczny* (mistyka — mistyczny, popielica — popieliczny, synogarliczny, okoliczny, samiczny itp.); natomiast od rzeczownika męskiego *papier* utworzony przymiotnik na *-owy* ma znaczenie takiego, który posiada własności papieru lub podobieństwo do

niego (papierówki-jabłka) — *papierzany* zaś, to zrobiony z papieru jako materyału (blaszany, drewniany, słomiany, maślany itp.).

Uświeczczyć? (J. Rodz.).

Czy dobry jest wyraz »uświecczył«? »...pierwiastek mistyczny uświecczył się w epoce Odrodzenia...« (»Ogniwo« 1903 r. nr. 12 str. 287, szp. 1).

— Nowotwór bardzo niezgrabny i wątpimy, czy się utrze. I zwięzłość wyrażenia ma swoje granice.

Żółknieć? (B. Dy.).

Czy istnieje czasownik »żółknieć«? »Zielone źdźbła w lecie żółkniejąc« (Początki nauki jęz. niem. w kl. III. szkół ludowych, str. 71).

— Czasownik to pospolicie używany i znany już Lindemu *(żółknąć* i *żółknieć* zam. żółtnieć).

Weź czy *weźmij?* (H. Br.).

Jak jest tryb rozkazujący od wziąć »weź« czy »weźmij«?

— Kryński w »Gram. jęz. pol.« wyd. 2, str. 244 mówi: »Tryb rozkazujący *weźmi*, później *weźmij*, *weźmijmy*...; obok tego ma formy: *weź*, *weźmy*, *weźcie*« (zam. *weź(ń)*. A więc i jedno i drugie dobre.

Znaczenie wyrazów obcych? (J. Rodz.).

Co oznaczają wyrazy: »*Awatara*«, »*aseksualizacya*«, »*amuzja*«, »*dyspepsja*«, »*esłokada*« (»Chimera« nr. 6, str. 394), »*inwestowanie*«, »*kassandra*«?

Tych wszystkich i wielu innych wyrazów w »Słowniku warszawskim« niema.

— Co one oznaczają — odpowiedziećby mogła »Chimera« i jej współpracownicy. Tylko *dyspepsyą* znamy jako wyraz lekarski na oznaczenie choroby żołądka; *inwestowania* używają dziennikarze i parlamentarzyści na oznaczenie pewnych znacznych nakładów pieniężnych na przedsiębiorstwa, które później zyski przyniosą; innych zaś wyrazów a zwłaszcza *kassandry* (przez małe *k!)* nie rozumiemy.

Referat zbiorowy? (B. Dy.).

Czy udatną jest nazwa »*referatu zbiorowego*« dla oznaczenia referatu, napisanego przez jedną osobę na mocy materyału z kilku źródeł. Nazwy tej używają szczególnie pisma lekarskie (zwłaszcza warszawskie). Wadę jej stanowi to, iż wygląda, jak gdyby referat był pisany »siłami zbiorowemi« przez kilka osób.

— »Zbiorowy« może mieć znaczenie tylko takiego referatu, który powstał pracą kilku współpracowników. W znaczeniu powyższem lepiejby było nazwać to *referatem ogólnym* lub *generalnym*, powstałym ze szczegółowych, specyalnych.

Gdzie a *dokąd? Daj* a *połóż?* (Dr. KJR.).

Nie zwrócił dotąd »Poradnik językowy« uwagi na dwa bardzo często używane, a błędne wyrażenia: »*Gdzie idziesz?* zamiast »*dokąd*« i »*daj*« zamiast »*zanieś, połóż*« itp. Np. »daj książkę na stół«, »daj kapelusz do szafy«.

— To przesunięcie znaczenia z jednego przysłówka na drugi i z jednego czasownika na drugi jest bardzo pospolite i nie można go potępiać. Naturalnie, że zapytanie: »Dokąd idziesz?« jest poprawniejsze, a przedewszystkiem logiczniejsze, ale ile osób go użyje? Toż samo prawie można powiedzieć o rozk. *daj* zam. *połóż*.

Oddać strzały? (B. Dy.).

Czy dobre jest wyrażenie: »nieprzyjaciel *oddał tyle a tyle strzałów*«, jak to stale pisze N. Reforma w sprawozdaniach z wojny japońskiej. Zdaje się, że oddawać można tylko to, co się pierwej wzięło, tymczasem w tych sprawozdaniach »strzały oddaje« strona zaczepiająca, ta, która pierwsza strzela, chyba dostatecznie byłoby powiedzieć »nieprzyjaciel dał tyle a tyle strzałów«.

— Oczywisty nonsens, powstały pod wpływem niemieckiego »abfeuern«, »Feuer abgeben«. Po polsku zupełnie dobrze *dać strzał* lub jeszcze lepiej »*wystrzelono tyle a tyle razy*«.

Przedłożyć — znaczenie? (Ol. Chom.).

Czy w jęz. pol. używa się czasownika *przedłożyć* w znaczeniu ros. »продолжать«? »Przedłożyć« spotykałem u Lama i innych pisarzy.

— Ros. продолжать znaczy: ciągnąć dalej, kontynuować; *przedłożyć* zaś polskie znaczy tyle, co przedstawić, podać do załatwienia (niem. vorlegen).

Przedłużać = kontynuować? (Ol. Chom.).

Czy czasownika *przedłużać* można używać także i w znaczeniu *kontynuować?*

— Nie, bo *przedłużać* można tylko czynność trwającą bez przerwy; natomiast *kontynuować* można czynność powtarzającą się w pewnych dłuższych lub krótszych odstępach czasu (np. powieść w dzienniku, tygodniku, miesięczniku).

Przypadka czy *przypadku?* (H. Br.).

Jak brzmi 2 lpoj. od wyrazu »przypadek« przypadk*a* czy przypadk*u*?

— Jedno i drugie, lecz ze zmianą znaczenia, wytworzoną wprawdzie sztucznie, ale ogólnie przyjętą. *Przypadka* to w odmianie gramatycznej; *przypadku* to na oznaczenie przypadłości, wydarzenia: »chroń się przypadk*u*, a używaj drugiego przypadk*a*«.

Cię czy *ciebie* w 2. lpoj.? (Ol. Chom.).

W »Błędach językowych« (przez A. Krasnowolskiego) na str. 60 znajduję: »Od zaimka drugiej osoby formy nieakcentowane brzmią: dop. *cię*, cel. *ci*, biern. *cię*; formy akcentowane: *ciebie, tobie, ciebie.* Mówimy więc: widzę cię; *nie widziałem cię wczoraj.*« Gram. Kryńskiego zna tylko formę *ciebie* dla dop. lp. Czy istnieje w jęz. pol. forma *cię* dla dop. lp.?

— Nie, ale formy dopełniacza i biernika tak się mięszają ze sobą, zastępując się nawzajem, że nas użycie biernika *cię* po przeczeniu nie razi. Proszę porównać Kryńskiego Gram. § 138 (wyd. 2 str. 116).

O 8. *wieczór* czy *wieczorem?* (H. Br.).

Czy zwrot »o godzinie 8. *wieczór*« jest równie dobry jak »o godzinie 8. *wieczorem*«?

— Pisaliśmy już o tem w »Poradniku« l. 77 i 141.

Dać za drogę? (H. Br.).

Czy to po polsku »dać komu *za* drogę«?

— Dlaczegoby miało być nie po polsku? Wszak się mówi: »dać komu *za* fatygę«, a więc w skróceniu: zam. »dać za fatygę przez odbycie drogi« = »dać za drogę«. Możeby lepszym czasownikiem było w tym razie *wynagrodzić* zam. *dać*, ale zwrot powyższy jest oddawna utarty.

Pocałować w rękę? (H. Br.).

Czy to po polsku »pocałowoć kogoś *w* rękę? Skąd *w?*

— A »uderzyć kogoś w twarz« — skąd *w?* Nie trzeba za wiele rozumować tam, gdzie znaczenie przyimka jest proste, celem określenia miejsca.

Współczuć z losem czy *losowi?* (Ol. Chom.).

Na str. 97 Krasnowolski »Błędy jęz.« czytam: »Po polsku mówi się tylko: współczuć z kim, a więc: współczuję z tobą«. Więc także i współczuję z losem? W mowie potocznej często słyszę jak mówią: spółczuję twemu losowi. Który z tych zwrotów prawidłowy?

— Pisaliśmy już o tem w »Poradniku« I. str. 31 i 138.

Dezygnować — dezawuować? (B. Dy.).

Zamiłowanie N. Ref. do wyrazów cudzoziemskich: »klub ruski *dezygnował* (wyznaczył) posła Romańczuka na mówcę (nr. 266 z r. z.). »... gotów jest w danym razie zupełnie *dezauwować* (przestać ufać?) admirała Aleksiejewa« (nr. 19 z r. b.).

— Zarzut zupełnie słuszny.

Dyrymować, dezawuować? (B. Dy.).

Przykład nagromadzenia cudzoziemskich wyrazów: »Poseł Gniewosz *dyrymował* (?!) na korzyść Byka«, a dalej nieco »komisya parlamentarna *dezawuowała* posła Byka« (N. Ref. nr. 59 z r. b.).

— Rozumie się, że zam. *dyrymować* po polsku można powiedzieć *rozstrzygnąć*, a zam. *dezawuować* — pominąć, nie uznać, odmówić zaufania; ale wyrazy obce brzmią niektórym dziennikarzom tak lubo, że ich d e z a w u o w a ć nie mogą.

Głowa miasta? (B. Dy.).

»Głowa miasta ukazała się na balkonie ratusza i kazała wystawić popiersie carskiej pary« (Słowo Polskie nr. 77 z 15 lut. r. b.). »Głową miasta« nazywa się w Rosyi prezydent lub burmistrz z wyborów (jest to nazwa urzędowa); jest to jednak zawsze mężczyzna i używanie tutaj r. żeńskiego ze względu na to, iż głowa jest r. żeńsk., wygląda w każdym razie humorystycznie.

— A czy mniej humorystycznie brzmiałoby zdanie »głowa miasta ukazał się...«? Ambo meliores. Jeżeli mamy utarte nazwy burmistrz czy prezydent, czemuż ich nie używać?

Gallicyzm.

Francuski zwrot, który staje się powodem dwuznaczności: »Kancelarya sądowa, nie mogąc wczoraj wydać tysięcy biletów zgłaszającym się tłumom, *nie wydawała ich tylko niektórym osobom*« (zam. »wydawała ich tylko itd.«, gdyż inaczej można sądzić, że tylko niektóre osoby nie dostały biletów). (B. Dy.).

Baumkuchen — po polsku? (J. Rodz.).

Czy nie możnaby niemieckiego »Baumkuch, Baumkuchen« zastąpić polskim wyrazem?

— Można, ale nie jesteśmy dość biegli w słownictwie kucharskiem, czy cukierniczem, aby módz na to odpowiedzieć.

Der Untergang eines Schiffes — po polsku? (Dr. B. Tr.).

Der Untergang eines Schiffes, einer Stadt, »г и б е л ь« корабля,

ророда. Proszę o taki czysto polski wyraz, który możnaby było położyć na czele artykułu o częstych katastrofach z okrętami, miastami itp. Dotąd dzienniki wymijają tę trudność, kładąc w nagłówkach: »Katastrofa na morzu«, »miasto zburzone« itp.

— Krótko: »Zatonięcie okrętu« — »zagłada miasta«.

Entgegenkommender Zug — po polsku? (Dr. B. Tr.).

»*Entgegenkommender* Zug«, »встрѣчный поѣздъ«. Np. Nie możemy jechać dalej, czekamy na ...entgegenkommender pociąg? Więc jakże? — Na pociąg idący na spotkanie? Długo i niezgrabnie. Czy nie możnaby jednem słowem przetłómaczyć rosyjskiego »встрѣчный«?

— Wątpimy. Jedynie dobre przetłómaczenie: »pociąg nadchodzący z przeciwnej strony«.

Poste restante — po polsku? (Dr. B. Tr.).

»*Poste-restante*«, »*postlagernd*«, »до востребованія«. Dotąd używamy powszechnie zwrotu francuskiego, któryśmy sobie żywcem przywłaszczyli, nie siląc się nawet na osłonięcie go jakąś polską powłoczką, czem wystawiamy sami sobie niby świadectwo nieudolności językowej. Że się nikt dotąd nie kusił o spolszczenie tego tak niezbędnego zwrotu, dzieje się to może przez nasze historycznie stwierdzone niedbalstwo w sprawach, tyczących się naszego języka, a może dlatego, ze i sami Niemcy niedawno swoje »postlagernd« wymyślili, a myśmy zawsze za panią matką, t. j. za niemcami pacierz mówili. Możeby ogłosić konkursik, bo wszakże i konkursowa »pocztówka« utarła się potrochu, zamiast niewolniczo z niemieckiego (zawsze z niemieckiego!) tłumaczonej, sążnistej, a niezgrabnej »karty korespondencyjnej«. W Rosyi w znaczeniu »poste restante« używany jest zwrot »до востребованія«, t. j. »Do zażądania, na żądanie«.

— Może powoli znajdziemy i na to wyraz swojski. Dotąd go nie mamy, i nie odważylibyśmy się na jego kucie, ani wierzymy w konkurs na jego utworzenie.

»*Tire à boute pourpoint, tirer à bout portant*«, »выстрѣлить въ упоръ«, t. j. wystrzelić, przyłożywszy wylot lufy do ciała ofiary. Jak po polsku? (Dr. B. Tr.).

— Wszak po polsku sam Szan. Pan przetłómaczył. Czyżby chodziło o jeden wyraz? Jestże to możliwe?

Mosty ruchome *rozwodzą się* czy *rozwierają?* (Dr. B. Tr.).

W Petersburgu na Newie są mosty ruchome (росводные моста), które po kilka razy dziennie otwierają się dla przepuszczenia sta-

tków, tratew itp. Mówi się wtedy: »моста разбодятся, моста разведена, die Brücken werden auseinandergenommen (? Red.)« (nie w znaczeniu zburzenia, zrzucenia, lecz chwilowego tylko rozsunięcia pojedynczych części mostu). Po przejściu statków »моста набодятся«, »die Brücken werden geschlagen, aufgeschlagen«. Jak to wyrazić po polsku? Most się rozwiera, zwiera? Mosty są rozwarte, zwarte? A może od dawnych naszych mostów zwodzonych: »mosty się zwodzą, rozwodzą, mosty są zwiedzione, rozwiedzione?«

— Najlepiej, zdaniem naszem: ***mosty się rozwiera*** i ***zwiera***. Takie mosty są i na Motławie w Gdańsku.

III. POKŁOSIE

N. 32—52 »***Kraju***« petersburskiego z r. 1903.

Nr. 32, str. 9, szp. 2, w. 8 od dołu: »***przyjmować*** względem ogółu prasy polskiej ***ton*** satyryczny«, »принимать сатирический тонъ«, zam. »***przybierać ton***«. — Nr. 39, str. 21, szp. 1, w. 18: »kwestje innoplemienne ***przyjmują charakter***«..., »принимаютъ характеръ«, zam. »***przybierają charakter***«.

Nr. 32 (Życie i Sztuka), str. 2, szp. 2, w. 8. od dołu: »Do tego zachodnio-europejskiego kompleksu ***przymknie*** zapewne zachodnia słowiańszczyzna«, — »примкнетъ вѣроятно«, zam. ***przyłączy się***«. (por. »Poradnik Językowy« roczn. III., str. 68 i 130).

Nr. 32 (Ż. i Szt.), str. 5, szp. 1, w. 14 i 15: »Napoleona? Skąd ***na niego wpadasz***? Cóż to za jeden?« Zapewne: »skąd ci on ***przyszedł, zajechał do głowy***?«. Z niemiec.: »Wie kommst du auf ihn?«.

Nr. 32 (Ż. i Szt.), str. 7, szp. 2, w. 10 i 11 od dołu: »nie przeczuwał nawet istnienia tego, co ***wypośrodkowali***«, zam. »co ***wyśledzili, wytropili, wyszpiegowali***«... — Nr. 40 (Ż. i Szt.), str. 2, szp. 2,w. 25: »***wypośrodkował*** i obwieścił światu, że«..., zam. ***wyśledził, wybadał, dociekł***. Germanizm ten, świeżo ukuty, oczywiście bardzo przypadł do smaku niektórym dziennikarzom, bo się nim coraz częściej popisują.

Nr. 32 (Ż. i Szt.) str. 8, szp. 1, w. 1 od dołu: »wiadomość o śmierci ***nastąpionej***«, zam. »***zaszłej***«. (»Nastąpić« łączy się dobrze ze śmiercią, lecz nie może być imiesłowu; raczej: ***wiad. o śmierci, która nastąpiła***. Red.).

Nr. 34, str. 11, szp. 1, w. 1 i 2 od dołu: »...w całości ***podtrzymuje*** prawdziwość swych rewelacji«, co ma znaczyć: »***obstaje*** przy prawdziwości«. — Nr. 41, str. 18, szp. 1, w. 29 i 30: »o ***podtrzymanie*** religii nie troszcząc się wcale«, »не заботясь о поддержаніи«, zam.

»nie troszcząc się o *popieranie*, o *opiekę* nad nią« — Nr. 42 (Z. i Szt.), str. 6, szp. 3, w. 36 i 37: »*podtrzymywało* go wówczas tylko jedno marzenie«, »его поддерживала одна только мечта«, zam. »*dodawało otuchy, krzepiło ducha*«. — Nr. 43, str. 20, szp. 1, w. 30 od dołu: »jedynym ratunkiem dla *podtrzymania* upadającego handlu«, »для поддержанія падающей торговли«, zam. »jedynym sposobem *poratowania, poparcia*«. — Nr. 43, str. 27, szp. 2, w. 39: »W interesie Niemiec leżało *podtrzymywać* powstanie«..., »поддерживать возстаніе«. Zwrot z gruntu fałszywy i niepoprawny; należałoby powiedzieć: »Niemcom wiele zależało na tem, Niemcy miały w tem własny interes, aby *popierać* powstanie« — Nr. 45, str. 9, szp. 1, w. 13: »wyrokowi, który sądowi w Metz podyktowała chęć *podtrzymania* autorytetu ciała oficerskiego«..., »желание поддержать авторитетъ«..., zam. »chęć *zachowania, utrzymania, poparcia* powagi; chęć *ujęcia się* za tą powagą«. — Nr. 46, str. 22, szp. 1, w. 3: »Komunikacya na ulicach, *podtrzymywana* dorożkami«, »сообщеніе на улицахъ, поддерживаемое извощиками«, zam. »*utrzymywana* za pomocą dorożek«. — Nr. 48, str. 12, szp. 3, w. 41 od dołu: »*podtrzymywanie* funkcyi w odpowiednim stanie«..., »поддержаніе... въ должномъ порядкѣ«, zam. »*zachowanie, utrzymanie*«. — Nr. 48, str. 28, szp. 2, w. 15 i 16 od dołu: »jedyny ten organ prawniczy polski, *podtrzymywany* energią kilku jednostek«.... »поддерживаемый энергіей«..., zam. »*utrzymywany, wspierany*«. — Nr. 50, str. 22, szp. 3, w. 18 od dołu: »z trudnością *podtrzymują* swój byt«, »съ трудомъ поддерживаютъ свое существованіе«, zam. »byt swój *utrzymują*«. — Nr. 50, str. 24 szp. 3, w. 29 i 30: »*podtrzymywały* wszelkie obcoplemienne dążenia«, »поддерживали всѣ иноплеменныя стремленія«, zam. »*popierały*«. — Nr. 52, str. 16, szp. 2, w. 33 i 34: »różnica stylu *podtrzymuje* niepożądaną różnicę kulturalnych cech«, »поддерживаетъ нежелательную разницу«, zam. »*utrzymuje*«.

Czasownik *podtrzymywać* (unterstützen, unterhalten, поддерживать), cieszący się, jak widać z przytoczonych przykładów, wielką wziętością, i u lepszych nawet pisarzy powszechnie teraz spotykany, jest, pomimo wcale niewinnego swego pozoru, niemniej obcym, niepotrzebnym wtrętem, nieznanym dotąd najlepszym słownikom polskim. Nie znajdzie go ani u Lindego, ani w Słowniku Wileńskim, ani w polsko-francuskim słowniku Ropelewskiego i Kazimirskiego (emigracyjnym), ani w Słowniku polsko-niemieckim Mrongoviusa. Śladu też jego nie znać w tłumaczeniach odpowiednich słów francuskich (entretenir, soutenir, maintenir) w części franc.-polskiej tegoż słownika emigracyjnego, ani też niemieckich (unterhalten, unterstützen, behaupten) w Słowniku polsko-niemieckim rzeczonego Mron-

goviusa. Dopiero p. Kokowski umieścił go w r. 1903. w swoim »Słowniku ortograficznym«, jak się zdaje, wcale niepotrzebnie. Wobec tego, nie od rzeczy będzie dobrze sobie zapamiętać, że naśladowany z niemieckiego i rosyjskiego czasownik »*podtrzymywać*«, jako zgoła zbyteczny, powinien być zastąpiony przez czasowniki: 1) podpierać, wspierać, utrzymywać (dach, sklepienie); 3) bronić kogo, czego, popierać kogo, co (czyją sprawę, prośbę, zdanie), wspierać (radą), pomagać komu (w potrzebie), wspomagać, poratować kogo, ujmować się za kim, opiekować się kim, protegować kogo; wesprzeć (korpus działający); 3) utrzymywać (stosunki, związki, korespondencję, rozmowę, co w dobrym stanie), podsycać utrzymywać (ogień, niezgodę); zachowywać, utrzymywać (porządek), przestrzegać, pilnować (porządku), żywić (w kim nadzieję), dodawać otuchy, krzepić ducha. (por. »Poradnik Językowy«, rocznik III, str. 135).

Nr. 34, str. 11, szp. 2, w. 24 od dołu: »nie wiem, co pan korespondent *rozumie pod* teatrem rosyjskim«..., »понимаетъ подъ русскимъ театромъ«, przez niemieckie: »was er *darunter versteht*«, zam. »*rozumie przez*«. — Nr. 42 (Ż. i Szt.), str. 10, szp. 1, w. 10 od dołu: »*pod filisterstwem rozumie* on«, zam. »*przez* filisterstwo«.

Nr. 34, str. 14, szp. 3, w. 1 od dołu: »wzywa magistrat do *przyjęcia udziału*«. — Nr. 41, str. 14, szp. 3, w. 39: »duży *udział przyjmują* panie« i t. d. i t. d. przez wszystkie numery, kilkanaście razy »przyjmować udział«, »принимать участіе«, zam. »*brać udział*«.

Mogłoby się zdać komu, że czy brać udział, czy przyjmować udział, to wszystko jedno, sądzę jednak, że każdego, kto nie zatracił jeszcze w sobie poczucia czystości języka polskiego, wyraźnie »*przyjmować udział*« musi razić tak samo, jak Rosjanina raziłby barbaryzm »брать, взять участіе«, zamiast jedynie możliwego »принимать участіе«. (por. »Porad. Język.«, roczn. III., str. 131).

Nr. 34, str. 19, szp. 2, w. 15 od dołu: »niema racji *wątpić w* zupełne powodzenie«, zam. »*wątpić o* zupełnem powodzeniu« (por. »Poradnik Językowy«, roczn. I., str. 42).

Nr. 34, str. 25, szp. 1, w. 47; »*Egzaminy na przyjęcie*«, nader niezgrabny przekład z rosyjskiego »пріемные экзамены«, »egzaminy *wstępne*«.

Nr. 34, str. 26, szp. 2, w. 26: »Konieczność zastosowania *miar* tymczasowych«. Mógłby kto pomyśleć, że chodzi tu rzeczywiście o zastosowanie jakichś tymczasowych jednostek miary, np. metra, tymczasem jest to przekład z rosyjskiego: »необходимость примѣнить временныя мѣры«, co znaczy: »konieczność zastosowania, zarządzenie *środków* tymczasowych«.

Nr. 35 (Ż. i Szt.), str. 4, szp. 2, w. 33: »Coś ogromnego, *wyzywającego* wyobraźnię«, lepiej: »*urągającego* wyobraźni«.

Nr. 36, str. 17, szp. 3, w. 41: »kilku panów *odmówiło się* z różnych przyczyn«..., »отказалось по разнымъ причинамъ«, zam. »*wymówiło się*«. — Nr. 48, str. 28, szp. 1, w. 41: »słuchacze wyższej szkoły *odmówili* uczęszczania na wykłady«, »отказались посѣщать лекціи», zam. »*przestali uczęszczać, zaniechali* uczęszczania«.

Rosyjski czasownik »отказывать, отказываться«, jest źródłem bardzo często napotykanych błędów, słuszna więc będzie podać tu dokładne jego i wyczerpujące tłumaczenie na polskie:

Отказывать: 1) кому въ чемъ, *odmawiać komu czego*. Ему отказывали въ его просьбѣ, prośbę jego odrzucono, odmówiono mu, dostał odpowiedź odmowną. Природа отказала ей въ красотѣ, natura poskąpiła jej piękności. О. въ согласіи, odmówić przyzwolenia. О. себѣ во всемъ, wszystkiego sobie odmawiać, skąpić. — 2) *wypowiadać, wymawiać komu co*. Отказать кому отъ дома, мѣста, службы, квартиры, wypowiedzieć komu dom, posadę, służbę, mieszkanie; odprawić, oddalić ze służby. — 3) *Zapisać* komu co (testamentem). О. кому все свое состоянie, zapisać komu cały swój majątek. — 4) *Odwołać*. Балъ отказанъ, bal odwołano. — 5) Grzecznie odprawić podziękować, *dać odprawę*, odkosza. Гостямъ отказано, gości grzecznie odprawiono, przeproszono. Невѣста отказала жениху, panna dała kawalerowi odprawę, rekuzę, odkosza.

Отказываться, отказаться: 1) o rzeczy ofiarowanej, lub czynności zamierzonej, proponowanej, nakazywanej, *wymawiać się*, wypraszać się od czego, *odrzucać* co, nie przyjmować czego; wzbraniać się, wzdragać się, nie chcieć robić czego, nie usłuchać rozkazu, oprzeć się rozkazowi zrobienia czego. Отказаться отъ участія въ чемъ, wymówić się od udziału, odmówić swego udziału. О. отъ награды, отъ предложеннаго мѣста, отъ наслѣдства, odrzucić nagrodę, ofiarowaną sobie posadę, spadek, — nie przyjąć nagrody, posady, spadku. О. повиноваться, odmówić posłuszeństwa. О. работать, wzbraniać się pracować, wymawiać się od pracy. Они отказались разойтись, nie chcieli się rozejść, oparli się rozkazowi rozejścia się, wręcz oświadczyli, że się nie rozejdą. Ни отъ чего не отказываться, na wszystko się zgadzać, chętnie przystawać, od niczego się nie wymawiać. — 2) (o rzeczy posiadanej, lub czynności spełnionej, dokonanej), *zrzec się, wyrzec się*, odrzec się, złożyć; wypowiedzieć; opuścić, porzucić, *odstąpić, zaniechać*, zaprzestać, cofnąć, odwołać; *wyprzeć się*, zaprzeć się. Отказаться отъ должности, наслѣдства, короны, zrzec się posady, spadku, korony; złożyć urząd, koronę. О. отъ свѣта, удовольствій, друзей, wyrzec się świata, uciech, przyjaciół. О. отъ квартиры, wy-

powiedzieć (gospodarzowi) mieszkanie. O. отъ своихъ требованій, намѣреній, мнѣній, odstąpić od swoich żądań, zamiarów, zaniechać swoich zamiarów, wyprzeć się swego zdania. O. отъ своего слова, cofnąć, odwołać swoje słowo, wyprzeć się swego słowa. Сапоги отказываются сдужить, buty wypowiadają służbę. Доктора отъ него отказались, lekarze go opuścili, odstąpili, porzucili.

Nr. 39, str. 14, szp. 1, w. 15: »zima, która *przykróci* ruchy powstańcze«, »прекратитъ«, zam. »*przerwie*, *wstrzyma*«. *Przykrócić*, znaczy co innego, mianowicie: 1) uczynić krótszym, 2) uszczuplić komu czego, np. dochodu.

Nr. 39 (Streszczenie »Plotki« Gawalewicza), str. 1, szp. 1, w. 21 od dołu: »*wiązać się* z kokotami«, »связываться съ кокотками«, zam. »*zadawać się*, *przestawać z*«...

Nr. 40, str. 5, szp. 1, w. 7 od dołu: »nie daje im własne widzieć błędy«, zam. »własnych błędów«. — Nr 41, str. 27, szp. 1, w. 25: »nie można je zażegnać«. — Nr. 45, str. 13, szp. 2, w. 5 od dołu: »Wyliczać tu zasługi głośno dziś nie można«, zam. »wyliczać tych zasług nie można« (genitivus negativus).

Nr. 41, str. 8, szp. 3, w. 5: »Kradzieże leśne *przyczyniają* wielkie straty właścicielowi«, »причиняютъ большіе убытки«, zam. »*narażają* na straty, *przyprawiają* o straty«. — Nr. 47, str. 17, szp. 1, w. 19: »nie *przyczyniają* żadnej szkody«, »не причиняютъ никако вреда«, zam. »nie *wyrządzają* żadnej szkody«.

Z odmiennego znaczenia prawie jednobrzmiących czasowników »*przyczyniać*« i »причинять« urastają liczne błędy. Dla uniknięcia ich pamiętać należy, że »*przyczyniać*« znaczy: 1) p. czego, co do czego, dodawać, przymnażać, pomnażać, przysparzać, powiększać. Np. Wstyd przyczynia wdzięku niewinności. Przyczynić sobie lat, wieku, pracy. Przyczyniać komu zmartwień (dodawać nowe do dawnych). — *Przyczyniać się:* 1) do czego, przykładać się, pomagać do czego, być przyczyną. P. się do wyprawy, do szczęścia, do wzrostu nauk, sztuk, do nieszczęścia, do zguby, do śmierci czyjej; 2) — za kim, wstawiać się, ujmować się za kim, być czyim orędownikiem. Np. Święci Pańscy przyczyńcie się za nami. Przyczynić się za kogo, do kogo, przed kim. — Причинять: *sprawiać*, zrządzać, *wyrządzać*, sprowadzać, ściągać; *nabawiać*, *narażać*, przyprawiać kogo o co, wprawiać w co. Причинять убытокъ, narażać na stratę, przyprawiać o stratę. П. болѣзнь, неудовольствіе, хлопоты, огорченіе, nabawiać choroby, przykrości, kłopotów, zmartwienia. П. несчастіе, sprowadzić nieszczęście. П. вредъ, обиду, wyrządzić szkodę, krzywdę. П. смерть, zadać śmierć, przyprawić o śmierć.

Nr. 41, str. 13, szp. 1, w. 7 i 8 od dołu: »chcesz zapytać, co możnaby wszystko uczynić, gdyby«, zapewne z niemieck.: »was alles kann man machen« zam. »czegoby tylko nie można było zrobić«.

Nr. 42, str. 6, szp. 3, w. 11 od dołu: »z misją *podciągnięcia* jednego z gimnazjów«, »съ порученіемъ подтянуть одну изъ гимназій«, co znaczy: »*wziąć w kluby, w ryzy, w karby*«.

Nr. 42, str. 8, szp. 3, w. 9: »wszystko, co stronnictwo Deaka *podgotowało*«, »подготовило«, zam. »*przysposobiło, przygotowało, przyszykowało*«.

Nr. 43, str. 6, szp. 2, w. 28: »których nie można posądzić o chęć *zapoznania* wysiłków administracyi«, zam. »posądzić o *brak uznania* dla..., o *lekceważenie*«. — Nr. 48, str. 12, szp. 2, w. 25 od dołu: »kto wie, czy nie większym grzechem byłoby jej *zapoznawanie*«, zam. »*lekceważenie, zaniedbywanie*«. (por. Por. Jęz. roczn. I, str. 71 i roczn. III, str. 8).

Nr. 43 (Ż. i Szt.) str. 7, szp. 3, w. 6 od dołu: »w dalszym ciągu *przeprowadzali* je (ciało) trzej ojcowie«, »провожали его«, zam. »*odprowadzali*«.

Nr. 43, str. 12, szp. 2, w. 6 od dołu: »wydawca *wyręczył* z biografji owej $2^3/_4$ miljona rubli«, »выручилъ отъ продажи этой біографіи«, zam. »*zebrał, otrzymał, uzyskał*«. Gruby błąd, wytknięty już w Poradniku, roczn. III, str. 131 i 132.

Nr. 44, str. 1, szp. 3, w. 24 od dołu: »z bardzo *wązkim* zakresem wykładu«, »съ очень узкимъ объемомъ преподаванія«, zam. »z *ciasnym* zakresem«. — Nr. 51 (Ż. i Szt.) str. 9, szp. 1, w. 23: »znaną tylko była w dość *wązkich* sferach« zam. »w *ciasnych*«. Oczywiście pp. dziennikarze tracą poczucie różnicy znaczeń tych dwóch przymiotników.

Nr. 44, str. 15, szp. 3, w. 38 i 39: »nie *byliby w stanie okazać* chorym skutecznej *pomocy*«, »не былибы въ состоянии оказать больнымъ дѣйствительную помощь«, zam. »nie zdołaliby *przyjść* ze skuteczną *pomocą*, *udzielić* skut. *pomocy* chorym«. (P. Por. Jęz. roczn. III, str. 132).

Nr. 44, str. 18, szp. 2, w. 21 od dołu: »zgromadzenie ożywione *pragnieniem doprowadzić* sprawę do końca«, »оживленное желаніемъ довести дѣло до конца«, zam. »*pragnieniem doprowadzenia* do końca«.

Nr. 44, str. 18, szp. 2, w. 13 od dołu: »inspekcja *odniosła się do* p. Gubernatora«, »отнеслась къ...«, lepiej »*odwołała się, zwróciła się, udała się do*...«. — Nr. 47, str. 9, szp. 3, w. 1 od dołu: »możnaby się było *odnosić z* mniejszą tolerancją *do* pewnej liczby proboszczów«, »отнестись съ меньшей терпимостью къ«, zam. »*zacho-*

wać się względem nich z mniejszą pobłażliwością«, lub »*okazywać* im mniejszą pobłażliwość«. Rusycyzm wytknięty w roczn. III, Por. na str. 114 i 134.

Nr. 44, str. 19, szp. 2, w. 28 i 29: »Towarzystwo nie *ograniczyło* swojej działalności jedynie *stroną* handlowo-komisową«, »не ограничило своей дѣятельности одной торгово-коммиссіонерской стороной дѣла«, zam. »nie *ograniczyło*... *do* strony, *na* stronie...«. — Nr. 51 (Ż. i Szt.) str. 11, szp. 4, w. 12: »*ograniczając się* tymczasem *tą fazą* dziejów«, »ограничиваясь покамѣстъ тѣмъ фазисомъ исторіи«, zam. »*odgraniczając się do* tej fazy, *na* tej fazie«.

Nr. 44, str. 22, szp. 1, w, 29 i 30: »zwiedził szpital Dzieciątka Jezus i *dom wychowawczy*«. Mógłby kto pomyśleć, że chodzi tu istotnie o jakiś zakład naukowo-wychowawczy, pensyę, — tymczasem jest to *dom podrzutków*, w dosłownym przekładzie z rosyjskiego: »воспитальный домъ«.

Nr. 44, str. 30, szp. 2, w. 11 od dołu: »Plantacje herbaty *przeżywają* obecnie ciężki kryzys«, »чайныя плантаціи переживаютъ тяжелый кризисъ«, zam. »*przebywają* ciężkie przesilenie, *doznają*, *doświadczają* ciężkiego przesilenia«. — Nr. 48, str. 9, szp. 3, w. 37 od dołu: »wyobraźcie sobie, jakie chwile szalonej radości *przeżyć* musieliśmy«, »какія минуты бѣшеной радости мы должны были пережить«, zam. »jakich chwil *zaznać*, *doświadczyć*« [1]).

Przeżywać, *przeżyć* dotąd używało się tylko w następujących znaczeniach: 1) żyć przez jakiś czas, przeżyć wiek dłuższy, lub krótszy; 2) p. kogo, co, żyć dłużej od kogo, czego. Przeżyła trzech mężów. Przeżyć utratę sławy, majątku; 3) Wydawać na życie, tracić. Przeżywa sto tysięcy rocznie; 4) przepędzać życie. Przeżyłem jako tako.

Nr. 45, str. 19, szp. 3, w. 12: »*od głowy do pięt*«, niepotrzebne naśladowanie rosyjskiego »отъ головы до пятокъ«, mamy bowiem swoje »*od stóp do głów*«, równie dosadne.

Nr. 45, str. 20, szp. 1, w. 8 i 41: szerzenie fałszywych wieści, budzących w ludności *obawę za* osobiste bezpieczeństwo...«, »опасеніе за личную безопасность«, zam. »*obawę o* bezpieczeństwo«. Опасаться, бояться за что, obawiać się *o co*.

Nr. 45, str. 20, szp. 1, w. 12: »wzbronionem jest noszenie nienależnej *formy*« »воспрещается носить неприсвоенную форму одежды«, zam. »*uniformu*«, munduru, ubrania prawem przepisanego.

Nr. 45, str. 25, szp. 3, w. 41 od dołu: »pilnie *śledzi za* przebiegiem sprawy«, »внимательно слѣдитъ за ходомъ дѣла«, zam. »śledzi przebieg«. — Nr. 46 (Ż. i Szt.) str. 6, szp. 3, w. 21: »pamięć czło-

[1]) W drugim razie *przeżyć* jest dobrze użyte. Red.

wieka, bacznie *śledzącego za tym*, co się czyni...«, »внимательно слѣдящаго за тѣмъ, что...«, zam. »*mającego baczne oko na* to, co«. (P. Por. Jęz. II, str. 71 i 72 i III, str. 133).

Nr. 45 (Ż. i Szt.) str. 9, szp. 2, w. 13: »...oddana w *niepoświęcone* ręce komedja francuska«, »переданная въ непосвященныя руки«, co ma znaczyć: »w *niewłaściwe, nieuzdolnione* ręce«, lub »w ręce osób, *niewtajemniczonych* w istotę rzeczy«. (Por. Por. Jęz. III, str. 63).

Nr. 46, str. 21, szp. 1, w. 1 od dołu: »Taka charakterystyka, toć to najformalniejszy i najstraszliwszy *wilczy bilet*, jaki można sobie wyobrazić«. Nieświadomi języka rosyjskiego nie łatwo zrozumieją, że »wilczy bilet« jest to dosłowny przekład wyrażenia »волчій билетъ« co w ironicznej przenośni oznaczało niegdyś tymczasową kartę pobytu, wydawaną przez gminy wiejskie przestępcom, skazanym na wygnanie, obecnie zaś znaczy tyleż, co świstek z niepochlebnem świadectwem, którego posiadacz nigdzie ani pracy, ani przytułku nie znajdzie.

Nr. 46, (Ż. i Szt.) str. 7, szp. 1, w. 25 od dołu: »Wszystkie *branże* produkcyi dotknięte zostały zastojem«. Zdaje mi się, że używanie podobnego dziwoląga, nieudolnie przekręconego z franc. »branche«, jest albo czystą swawolą, albo też marnym popisem lichą znajomością francuszczyzny, skoro wyraz »*gałąź*« w zupełności wszelkie »branże« zastępuje.

Nr. 46, str. 27, szp. 3, w. 39: »*zakupują* ogółem *na* 300.000 rubli«, »покупаютъ на 300.000 руб.« Dotąd zawsze się mówiło: »*za*«.

Nr. 48, str. 16, szp. 2, w. 38: »*Rozchodziło się* o rozwiązanie zgromadzenia chrześcijańskich robotników«. »*Rozchodzi się o co*« w znaczeniu »*chodzi o co*« jest prowincjonalizmem, oczywiście bardzo utartym w Galicji, skoro mu nawet p. Passendorfer w swych »Błędach językowych« poniekąd folguje. Zwrot ten, nie wiem z jakiego źródła pochodzący, jest: 1) zgoła niepotrzebny, skoro już mamy powszechnie znane, rozumiane i używane »chodzi o co«; 2) bałamutny i niezrozumiały dla Polaków z dzielnicy rosyjskiej, jako oznaczający tam coś wręcz przeciwnego, mianowicie, że coś, jakaś sprawa, rozbija się o jakąś przeszkodę; nareszcie 3) sprzeczny z powagą najlepszych naszych słowników, według których »rozejść« się o co znaczy »nie móc się zgodzić, porozumieć z powodu jakiej przyczyny«. »O cóż się rozeszło? znaczy: »dlaczego zgoda nie nastąpiła«? Co jej stanęło na przeszkodzie? O co się sprawa rozbiła? Co było przyczyną zerwania układów«?

Nr. 48, str. 26, szp. 1, w. 34: »gimnazjum nie było otworzone, ale tylko *renowowane*«. Wielce niefortunny nabytek, zam. »*wznowione*«.

Nr. 48, str. 32, w ogłoszeniach u dołu: »*Wypisujący* grę wprost

z redakcyi »Kurjera Świątecznego«, »выписывающіе игру прямо изъ редакціи«. Bardzo ulubiony w Kurjerach warszawskich rusycyzm, zam. »*zamawiający, zapisujący, sprowadzający*«.

Nr. 48 (Ż. i Szt.) str. 3, szp. 1, w. 4: »Rozstając się z tym dziełem sztuki, *wynosimy wrażenie* czegoś, co...«, »мы выносимъ впечатлѣніе чего то, что...«, coraz częściej używana rosyjska odmiana polskiego »*odnosimy* wrażenie, *doznajemy* wrażenia«.

Nr. 49, str. 21, szp. 3, w. 38 od dołu: »sprawa znajduje się gdzieś na *tylnych planach*«, »на заднемъ планѣ«, zam. na *dalszym*, na drugim planie«.

Nr. 49, str. 26, szp. 3, w. 2 i 3 od dołu: »*nastawali na otwarciu*« (na czym), »настаивали на открытіи«, zam. »*nastawali na otwarcie*« (na co), lepiej: »*obstawali przy otwarciu*«. — Nr. 49 (Ż. i Szt.) str. 5, szp. 3, w. 10: »gdyby jednak ktoś *nalegał na tym*, że«, »если бы кто настаивалъ на томъ, что«, zam. »*nalegał na to, obstawał za tem, przy tem*«.

Nr. 49 (Ż. i Szt.) str. 12, szp. 3, w. 12: »dla *jednego* tylko Chopina« (jak gdyby ich kilku było), »для одного только Шопена«, zam. »dla *samego* tylko«.

Nr. 52 (Ż. i Szt.) str. 1, szp. 2, w. 16 i 17: »wyznaję, że bezsilnie *rozwiodłem ręce*, stanąwszy wobec »Chłopów« Reymonta«. Nowy figiel, nakręcony do rosyjskiego: »только руками развелъ (въ сознаніи свего безсилія)«. Znaczy to: »wyznaję, że (wobec ogromu zadania — chodziło o streszczenie powieści Reymonta »Chłopi«) *ręce mi bezsilnie opadły*«. Dotąd rozwodzono tylko małżonków, skargi i żale, ręce zaś tylko rozkładano, wyłącznie jednak w znaczeniu dosłownem, nieprzenośnem.

Jarosław nad Wołgą. *Dr. B. Trojanowski.*

IV. ZDOBYCZE JĘZYKOZNAWSTWA POLSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Komisya językowa Akademii Umiejętności wydała dawniej pięć tomów »Sprawozdań«, od roku zaś 1901. wydaje zeszytami »Materyały i prace Komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie«. Zajmiemy się obecnie zeszytem pierwszym i drugim.

Tytuł wydawnictwa zaznacza już, co treść zawiera. Są w niem naprzód materyały, tak do dyalektologii, jak i do historyi języka polskiego, i samodzielne prace, rozprawy, wkraczające w rozmaite dzie-

dziny językoznawstwa. Nieraz, co prawda, nie można takiego rozdzielenia przeprowadzić ściśle, ale dla nas tutaj jest to rzecz obojętna.

Tak materyały, jak i prace, wychodzą nieraz po za obręb polszczyzny. Mamy np. prof. Rozwadowskiego mapę języka litewskiego w gubernii wileńskiej i objaśnienia do niej, albo tegoż autora uwagi o dwugłoskach *ie, uo* w południowo-zachodniem narzeczu białoruskiem. Ponieważ sprawozdanie nasze obejmuje tylko rzeczy polskie, więc tego rodzaju prace lub materyały musimy pominąć. Zaznaczmy tylko, że dobrze jest, gdy nauka polska zabiera głos także w sprawach nie wyłącznie polskich.

W dziale dyalektologii J. Witek podaje »Teksty i spostrzeżenia gwaroznawcze z północno-wschodniej okolicy Tarnowa«, T. Gawin »Teksty w gwarze zaczarnieńskiej« (z tych samych okolic); W. Janczy opisuje »Gwarę Sromowiec Wyżnich« (wioski nad Dunajcem, w Pieninach); K. Nitsch podejmuje »Studya kaszubskie« i opisuje gwarę luzińską (Luzin wieś w pobliżu Wejherowa w Prusach zach.); wreszcie prof. Baudouin de Courtenay podaje »Wskazówki dla zapisujących materyały gwarowe na obszarze językowym polskim«. Ta ostatnia praca jest metodyczna, poucza, jak należy zapisywać teksty, wyrazy, w ogóle mowę ludową; materyałów więc nowych nie przynosi, za to zapisującym mowę ludową może oddać wielkie usługi i podnieść naukową wartość ich zapisek. Jest u nas wielu ludzi, którzy chętnie teksty gwarowe zapisują; ale brak wykształcenia filologicznego sprawia, że te ich teksty małą dla nauki przedstawiają wartość; otóż z pomocą rozprawy prof. Baudouina de Courtenay mogą oni znacznie podnieść naukową skalę swych notatek. W dodatku prof. B. de C. okazuje na przykładach, jak można korzystać »dla wniosków dyalektologicznych z listów i w ogóle z utworów piśmiennych ludzi, niedostatecznie w piśmie wyćwiczonych«.

Inne prace dyalektologiczne, wymienione poprzednio, przynoszą przedewszystkiem nowe materyały. Pierwsze dwie zajmują się jedną z gwar małopolskich; trzecia jedną z gwar góralskich. Obydwa te narzecza, tak małopolskie jak i góralskie, należą do stosunkowo lepiej zbadanych. Ale kładziemy nacisk na to słowo »stosunkowo«: to znaczy, że lepiej od innych, wielkopolskiego na przykład, lub mazowieckiego. W ogólności jednak nasza dyalektologia jest bardzo uboga. Kilka zaledwie rozpraw, z których każda obejmuje obszar geograficzny bardzo niewielki, zwykle jednę wieś — oto wszystko. Materyału, tekstów zapisanych w mowie ludowej, jest już daleko więcej (w wydawnictwach Akademii, w »Wiśle«, w »Ludzie«), ale naprzód i te teksty nie obejmują całego obszaru językowego polskiego tak, aby nie było luk i tak znacznych; powtóre zapisywane

najczęściej przez ludzi dobrej woli i zacnych chęci, ale nie mających zbyt pewnych wiadomości filologicznych; po trzecie zaś ten materyał nie jest dotąd wcale opracowany. Nie możemy więc dzisiaj mieć jakiegoś dokładniejszego obrazu naszych gwar i narzeczy. Nie wiemy na prawdę, na jakie narzecza dzieli się język polski. Przyjmuje się ogólnie podział na narzecza: góralskie, małopolskie, śląskie, wielkopolskie, kujawskie, zachodnio-pruskie, mazowieckie. Ale jest to ugrupowanie nie oparte jeszcze na dokładnych badaniach, raczej powzięte *a priori*. Nie umiemy żadną miarą określić granic geograficznych tych narzeczy. Nie potrafimy wskazać, jakie są najbardziej charakterystyczne i typowe znamiona, wyróżniające jedno narzecze od drugiego. Jednem słowem ten dział polskiego językoznawstwa, który się zajmuje narzeczami i gwarami, przedstawia się bardzo ubogo, bardzo skromnie. Wobec tego zaś każdy choćby drobny przyczynek nabiera wagi tem większej, że badanie gwar jest rzeczą obecnie może jeszcze ważniejszą, aniżeli historyi języka, bo gwary zmieniają się w naszych oczach, przekształcają, pod wpływem szkoły, kościoła, książek i t. d., więc zaciera się wiele z dawniejszych zjawisk językowych, giną nieraz znamiona bardzo charakterystyczne. Damy jeden przykład. W języku literackim mamy dwie samogłoski nosowe *ę* i *ą*. Ten sam stan spotykamy w bardzo wielu gwarach polskich, np. w małopolskich. Ale wiele gwar śląskich ma tych nosówek trzy: *ę*, *ã* (*a* nosowe) i *ą*. Są zaś (w narzeczu góralskiem) gwary, w których istnieje tylko jedna samogłoska nosowa *ą* (więc mówią nie *ręka* ale *ręka*). Te różnice między gwarą a językiem literackim mogą się przyczynić do wyjaśnienia historyi samogłosek nosowych w języku polskim, historyi, która stanowi jeden z najzawikłańszych rozdziałów gramatyki polskiej i słowiańskiej. Otóż pod wpływem szkoły i książek dokonywa się w tych gwarach obecnie, w naszych oczach, przemiana. Zatracają one swój system samogłosek nosowych a przyjmują ogólno-polski. Zanim więc ta właściwość zaginie, należałoby ją zbadać i w archiwum filologicznem jej opisanie zostawić. Tak samo dzieje się z bardzo wielu innemi właściwościami.

Z pracą K. Nitscha wchodzimy na obszar kaszubski, pośrednio zaś dotykamy kwestyi, która przed kilku laty żywo u nas poruszała umysły, a do dziś dnia nie przestaje zajmować filologów. Jest to kwestya: czy kaszubskie gwary stanowią jedno z narzeczy języka polskiego, czy też osobny, samoistny język. Ponieważ wkrótce pojawi się (w jednym z następnych tomów Materyałów i prac) rozprawa, poruszająca tę kwestyę, przeto przedstawimy cały przebieg sporu i jego stan dzisiejszy później, przy omawianiu owej rozprawy.

Praca K. Nitscha o gwarze luzińskiej jest uzupełnieniem cennych badań Bronischa (Kaschubische Dialectstudien), pomieszczonych przed kilku laty w »Archiv für slavische Philologie«.

Z zakresu historyi języka mamy w omawianem wydawnictwie tylko materyały. Z. Celichowski wymienia »Polskie glosy botaniczne w mogunckim Zielniku z r. 1484«; glosy pochodzą z pierwszych lat XVI. wieku. Obok nazw łacińskich i niemieckich podopisywano i nazwy polskie; są one, jak wydawca zaznacza, dowodem, »że nazwy nawet zagranicznych roślin były już na początku XVI. w. powszechnie w kraju przyjęte, skąd dalszy wniosek, że i rośliny same w Polsce już wówczas oddawna znane były«. Spotykamy tu i *piołun* i *wielki ślaz*, *kosaciec*, *bylicę*, *kopytnik*, *niedośpiałek*, i *borak* (nie *burak*, to jest forma późniejsza; nazwa łacińska *borago*), *przestęp*, *krokosz*, *psi język* (cinoglossa), *rumnek* (camomilla), *jaskole ziele* (z jaskółcze ziele, celidonia), *lupszczek* (później *lubszczyk* i *lubczyk;* nie ma on nic wspólnego z *lubieniem*, nazwa pochodzi od łacińskiego *levisticus*), *piwonię* (także nie ma związku z *piwem;* = łac. *pionia*), *bagno borowe* (ta nazwa oznacza piękny *rozmaryn*, ros marinus), *biez* (tak się dawniej zwał *bez*), *macierzą duszkę* (macierzankę), i tak dalej.

Prof. Rozwadowski omawia rękopis polski z r. 1540 (Język rękopiśmiennej reguły żeńskich klasztorów »ordinis Praemonstratensis« z r. 1540) i w formie słowniczka podaje ciekawsze fakta językowe — których zresztą jest nie wiele. Wydał także powtórnie dwa poematy polskie z XV. wieku, t. zw. »De morte prologus« (rozmowa magistra ze śmiercią) i »Żale konającego«. Obydwa te utwory wydane już były poprzednio przez prof. Nehringa, ale (nie z winy wydawcy) z licznymi błędami, które zbyt utrudniały zrozumienie całych zdań i ustępów. Prof. Rozwadowski wydał je teraz na nowo, dokładnie je już z samym rękopisem porównawszy. Szkoda tylko, że nie opisał szczegółowo rękopisu, w którym się te wiersze znajdują. Oba utwory mają wielką wagę dla historyi języka polskiego, jako dość znaczne zabytki z połowy XV. wieku, ale może jeszcze większą dla historyi literatury; zwłaszcza zaś poemat o śmierci, najobszerniejszy i najciekawszy z polskich wierszy średniowiecznych.

Wreszcie kilka rozpraw ogólniejszych. T. Benni bada samogłoski nosowe w wyrazach obcych: zwraca uwagę na to, jak w wyrazach przyswojonych *on*, *en* i t. d. przechodzą w *ą*, *ę*, mówimy więc *kąsul*, chociaż piszemy *konsul*, *kredęs* pisane *kredens* i t. p. Tenże autor omawia zjawiska »z dziedziny akomodacyi międzywyrazowej«, t. j. jak się zachowują wyrazy w zetknięciu z sobą — kwestye dla filologów bardzo interesujące. Filolog duński Holger Pedersen, w »Przyczynkach do gramatyki porównawczej języków słowiań-

skich« zajmuje się etymologią wyrazu *gąbka* (z indoeurop. **sg"hōmbhā;* por. stgniem. *swamb*, goc. *swamms*, niem. *Schwamm*). Prof. Rozwadowski podaje »Szkic wymowy (fonetyki) polskiej«. Jest to może najciekawsza i najważniejsza z prac, pomieszczonych w tych dwóch zeszytach. Językoznawstwo europejskie w ostatnich latach zrobiło ogromny krok naprzód. Między innemi udoskonalił się jeden jego dział: fonetyka, nauka o dźwiękach, określanie ich natury, oznaczanie ich artykulacyi; udoskonaliło się badanie najmniejszych, niepodzielnych już składowych części mowy. Dokładne takie określenie istoty dźwięków jest już nauką samą dla siebie; ale i dla innych działów językoznawstwa ma znaczenie wielkie, bo z jego pomocą filolog objaśni i wytłumaczy zmiany, jakie zachodziły w języku w jego historycznym rozwoju. Dokładna znajomość natury dźwięków pozwala mu nimi należycie operować. Rozwój fonetyki zawdzięcza nauka przedewszystkiem badaczom niemieckim i skandynawskim. W filologii polskiej nie było dotąd tak opracowanej fonetyki, nie było rozprawy, któraby nam objaśniała dźwięki mowy polskiej metodą, przyjętą na Zachodzie. Otóż to robi rozprawa prof. Rozwadowskiego. Nie sposób nam się tu wdawać w szczegóły, które zresztą obchodziłby mogły tylko filologa — wystarczy, jeżeli zaznaczymy wielką doniosłość i wartość tej pracy.

Tak się przedstawiają dwa pierwsze zeszyty »Materyałów i prac«, urozmaicone w treści, stojące na odpowiednim poziomie naukowym. Może z czasem wydawnictwo to stanie się doskonałem archiwum, w którem filologowie polscy znajdą podostatkiem materyału dla opracowania przyszłej idealnej encyklopedyi języka polskiego.

St. Dobrzycki.

V. ROZTRZĄSANIA.

Odpowiedź prof. Brücknerowi.

Na polemikę niema w »Poradniku« miejsca; na wymianę myśli, poglądów, zapatrywań, na wyjaśnienie kwestyj spornych miejsce być musi, i dlatego po »Pokłosiu« Dra L. Czarkowskiego i piśmie »Pro domo« prof. Brücknera jeszcze raz głos zabieramy.

Idziemy za wątkiem pisma Szan. Profesora.

1. »Wymaga form *twarzy, rozkoszy, nocy*« (str. 67) zamiast pospolitych *twarze, rozkosze, noce* (1. i 4. lmn.). Dlaczego? »Dla poprawności języka polskiego — mówi prof. B. — wymagam form *twarzy* itd. jak *myśli, rzeczy*, skoro do tej samej należą deklinacyi (*twarz* nie *twarza*, jak *myśl* i *rzecz*)«. »Poprawność!« — pisaliśmy o niej wiele i dla niej pracujemy, i dlatego utkwiło nam w myśli

zdanie Szan. Profesora, wypowiedziane w »Poradniku« (II, 47): »Języka poprawiać nie wolno — co innego błędy językowe ludzi nie umiejących po polsku pisać«; zdanie to stało się też myślą przewodnią (motto) prof. A. Passendorfera w jego »Błędach językowych« i wywołało takie określenie »poprawności«: »Kształt wyrazów i całe zwroty, powszechnie używane, są *poprawne*, chociażby się wyłamywały z pod jarzma prawideł gramatycznych — i na odwrót: *„prawidłowe“* kształty wyrazów i zwrotów są *niepoprawne*, jeżeli wyszły z powszechnego użycia«. Mogąż więc formy czyli kształty wyrazów *twarze, rozkosze, noce* uchodzić za *niepoprawne* dlatego, że »się wyłamały z pod jarzma prawidła gramatycznego«? A czy »prawidło gramatyczne« rzeczywiście nakazuje im jednę w 1. i 4. lmn. końcówkę? Nie. Gramatyka Kryńskiego np. na którą się obecnie wszyscy powołujemy, wyraźnie mówi (str. 105, wyd. 2, § 121), że rzeczowniki te »mają dziś dwa zakończenia« — »pewna grupa ma właściwą sobie końcówkę *i (y)*, inne znowu mają formy tych przypadków na *-e*, przejęte wskutek upodobnienia od rzeczowników żeńskich, zakończonych w mian. l. poj. na *a* z poprzedz. spółgłoską miękką lub powstałą ze zmiękczenia«. Prawidło tedy gramatyczne, osnute na dzisiejszym stanie języka przez gramatyka, który »jest od tego, aby przeciw *abusus* walczył a *usus* bronił« (str. 66), to prawidło uznaje te formy. »Co z woza spadło, to przepadło« — na to nie poradzimy, a »wymaganie Szan. Profesora jest według własnych słów jego — sztucznem wznawianiem rzeczy, w poczuciu językowem już nie istniejących, obcych« — »co się bowiem w języku, w formach jego utarło, fałszywem, niehistorycznem nigdy być nie może«. (Por. II, 46). Co więcej. »Historya języka polskiego« prof. Kaliny poucza nas najwyraźniej (str. 222), że: »już w najstarszym zabytku występuje obok *i* zakończenie *e* — a egzystencya jego ciągnie się przez całą historyę języka i w obecnej chwili jest wyłączną własnością przy niektórych zakończeniach tematowych«. Trudno tedy, ale nie możemy się zgodzić z Szan. Profesorem i formy *twarze, rozkosze, noce* uważamy za poprawne, nie chcąc »konsekwencyą czy regułą zbyt wojować«. (Por. II, 27).

2. Broni się prof. Brückner od zarzutu wprowadzania słów i zwrotów rosyjskich »o których mu się nieraz ani śniło«, a broni się twierdzeniem, że »przecież nie jest wychowankiem szkół warszawskich, ani wileńskich«. Już to samo, że się Szanowny Profesor wypiera owych błędów, świadczy, że je popełnił bezwiednie i ta okoliczność odkrywa źródło ich powstania. Niewątpliwie przez szkołę nabywa się wiele, ale czasem więcej przez pracę własną; prof. B. przecież z zawodu zajmuje się literaturą rosyjską i wiele czytając w tym języku, przejmuje się jego właściwościami, których potem używa, nie mając poczucia, że to nie polskie zwroty. Że poczucie językowe musi słabnąć zdala od rodzinnego środowiska, nikt w to nie wątpi; nie można też czynić zarzutu Szanownemu Profesorowi z tego, że zajmując katedrę w Berlinie, z taką chwałą dla siebie a dumą dla nas, czyta wiele po rosyjsku, czyta więcej, niż inni uczeni, staropolszczyzny i »zajęty ciągle dawną literaturą mimowoli niejedno przejął z niej i powtórzył« — ale też nie powinien się dziwić, a tem

mniej brać za złe komukolwiek, czułemu na usterki językowe i stylistyczne, że właśnie w dziele tak poważnem, przeznaczonem dla szerokiej publiczności, jak »Dzieje literatury« i pisanem przez uczonego tej miary, co Szan. Profesor, znajduje się tyle niepoprawności. Wszak *noblesse oblige*, a w wyższym jeszcze stopniu obowiązuje i stanowisko naukowe i popularność literacka. Im autor głośniejszy i poczytniejszy, tem większy jego wpływ na szerokie koło czytelników, tem dotkliwsze złe, które może wyrządzić treścią, czy formą swego dzieła. Uczucie, które się wtedy budzi, to nie niechęć, nie uprzedzenie, nie zgryźliwość — ale ból głęboki i żal słuszny, którego nic nie ukoi. Z tej strony patrząc na zarzuty Dra L. Cz. trzeba przyznać, że wytknął prof. Brücknerowi germanizmy i rusycyzmy zupełnie słusznie, choć może tu i ówdzie nie są to rusycyzmy, ale archaizmy.

3. Prof. Brückner bowiem jest zwolennikiem archaizmów w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu: »na rugowanie z języka wyrazów niecoś przestarzałych« pisać się nie potrafi; jego zdaniem »należy je raczej odświeżać i odnawiać«. »Dla dosadniejszego wydania epoki i ludzi... umyślnie ich własne wyrazy« powtarzał dosłownie, zatrzymywał terminy obce, nawet teologiczne najzwyklejsze »bo pisząc o rzeczach dawnych, wolno używać i terminów dawnych«.

Jest w tem wiele słuszności. Wyraz *dzierżeć* naprzykład nie potrzebuje nawet tak długiej obrony, jaką mu poświęcił Szan. Profesor; jestto żywy organizm, który żyje pełną piersią i nie można go umieszczać w rzędzie umarłych. Inna rzecz, że język rozwijając się »rozpierając się ramionami« przebiera w swym skarbcu i w niecodzienne stroi się klejnoty. Inne ma szaty na użytek powszedni, inne na dni uroczyste. Nie użyję więc wtedy *dzierżeć*, kiedy użyję *trzymać*, i na odwrót. Trzeba wiedzieć, kiedy użyć jednego a drugiego, bo *dzierżeć* nosi na sobie cechę powagi i podniosłego nastroju a *trzymać* pospolitości. Gdybym na zapytanie, co mam w ręku — odpowiedział: »dzierżę książkę« ten, który mię zapytał, alboby parsknął śmiechem, albo znowu zapytał o przyczynę tego »patosu«; ale jeżeli mówiąc o postaci sprawiedliwości — wyrażę się: »oto w ręku dzierży księgę praw« nikt nie uzna tego wyrażenia za niewłaściwe i przestarzałe, równie jak w zwrotach: dzierżę ster, dzierżę sztandar lub prym dzierżę.

Możnaby się również zgodzić na przywrócenie nawet wyrazów takich jak: *przysmaczać*, *rozkomosić*, *zadomowiony*, *urychlony*, *niewidy*, nawet *nakamienny* i *naznaczanie*, — bo mają w sobie pewną właściwość, która im daje osobną cechę, i wyróżnia od innych blizkoznacznych, ale *brakowanie* ma już dziś zupełnie inne znaczenie i składnię i nie da się nagiąć do znaczenia dawnego, bo je wyraz inny zastąpił, toż samo ma się rzecz z *bramowaniem*, *żyburą*, ze słowem pięknem zresztą *zastrządz*, a szczególniej z *wlazem* (dziś *wrętem*); z formą 2. l. poj. *równia*, 6 l. mn. *nici*, która dla nieznającego staropolszczyzny jest wprost niezrozumiała. Szan. Profesor »łudzi się nadzieją, że mu się uda wywalczyć niejednemu z tych zapomnianych, zaniedbanych, wydziedziczonych wyrazów znowu

prawo obywatelstwa, że je wprowadzi napowrót do dzisiejszego języka;« — my się nie łudzimy, jakkolwiek z całego serca pragniemy, aby na oznaczenie przedmiotów swojskich, dawnych a dziś mających nazwę obcą, usilnie wskrzeszano wyrazy dawne. To jednak, co zastąpione zostało wyrazem rodzimym, nowszym, nie potrafi się ostać.

Co do cytat (czyli »cytacyj« jak je Szan. Profesor nazywa) i terminów dawnych — innego jesteśmy zdania. Cytaty muszą być zawsze »cudzysłowem« czy »cudzosłowem« oznaczone, inaczej cel zamierzony »dosadniejszego wydania epoki i ludzi« nie będzie osiągnięty. To nie są »minima« w dziele poważnem, naukowem, choćbyśmy nawet przyznali Szan. Autorowi godność »pretora«, i zgodzili się na to, że te cytaty »znawca natychmiast odgadnie i odczuje« (?). Ale czy można »nie troszczyć się wcale o nieznawców«? Przecież sam Szan. Autor w przedmowie do swych »Dziejów Literatury« (str. VI) mówi, że »przeznaczył dzieło dla szerszej publiczności....«

Jest tedy małe nieporozumienie: albo dzieło jest przeznaczone »dla szerszej publiczności« a wtedy potrzebne są cudzysłowy przy cytatach, albo nie jest wbrew drukowanemu twierdzeniu a wtedy może tych cudzysłowów nie potrzeba, chociaż wątpimy o tem, czy znawca »odczuje« cytatę i odróżni tekst od ilustracyi. Zdaje się przecież, że Szan. Autor tylko w przedmowie myślał o »szerszej publiczności«, skoro używa terminów dawnych w obfitej mierze a bez objaśnień, i czyni od wolności ich użycia zależną wszelką »pracę naukową« (??); kto zaś nie rozumie »terminów« Szan. Profesora technicznych czy teologicznych, tego odsądza od znajomości języka i dziejów. Prawda, że nie wielu może się mierzyć z Szanownym Autorem, co do oczytania się w literaturze średniowiecznej rękopiśmiennej i dawniejszej polskiej w ogóle; ale skoro nie wielu, to nawet owo kółko znawców byłoby bardzo ciasne (nie wązkie!). To też razem z Drem Cz. uważamy się za nieznawców, bo nie rozumiemy »*tohu-wabohu*« »münch*hauzjady*«, »*rejzy*«, »*liweryi*« i i., a licząc się do »szerszej publiczności« wyznajemy, żeśmy czytając jego dzieło zostali wprowadzeni w błąd przez Szan. Autora, skoro w odpowiedzi swojej »o nieznawców nie troszczy się wcale« — lubo »dla szerszej publiczności« dzieło swe pisał.

4. Wobec zamiłowania Szan. Profesora w archaizmach nie możemy zrozumieć jego »przykłonności« do *nowotworów* niezgrabnie ukutych i język szpecących. To, że »inny pisarz« wyrazu użyje, nie upoważnia jeszcze poważnego pisarza do naśladownictwa. Wszak dekadenci się »rozchramowali« a Szan. Profesor nie używa »chramu«, lecz ich słusznie za to chłoszcze. To też choć »nie z jego kuźni« pozostaną nowotworami szpetnymi »*zakusy*« (zam. pol. *zachcianki*) i »*wyszkolony*« (zam. *wyuczony*, *wyćwiczony*) — »*wykluczać*« (zam. pol. *wydalić*, *usunąć* = niem. ausschliessen).

Ale i z własnej jego kuźni znajdujemy utwory nieudane. Możeby to było racyonalniej mówić *holandzki*, nie *holenderski*, ale cóż na to poradzić, skoro się taki przymiotnik utarł i takiego dziś używamy; wszak dawniej używano *turski* a dziś *turecki* i nikt się nie sili na

wprowadzenie dawnego a wyrugowanie dzisiejszego, bo nie mówimy dziś *Turczyn*, ale *Turek* i nie jeździmy »*do Turek*«, ale *do Turcyi*. Również trudno tworzyć sztuczną różnicę między *augustowski* a *augustejski*, bo jedno i drugie pochodzi od Augusta i nie ma żadnej podstawy do wyróżnienia formacyj. To też chociaż rozumiemy powody, które skłaniają Szan. Profesora do uznania za nonsens form *frazes, pulares, margines, noles*, nie możemy się zgodzić na zamianę *frazesu* na *frazę*, bo tamto jest zrozumiałe a to obce zupełnie. — Gorzej jest z nowotworami w składni. Przy *tracić* nie można użyć dopełniacza, niby na wyrażenie częściowości, bo *tracić* ma w sobie znaczenie całości i nie da się nagiąć do innej składni. Wszak przez dodanie »*coraz bardziej*« już Szan Profesor zaznaczył, że nie odrazu stracił kredyt cały, ale powoli; dopełniacz tego nie uwydatni. To samo da się powiedzieć o »*dawaniu lekcyi*«; dla uwydatnienia »częściowości« (jeżeli tu w ogóle potrzebna?) jest lepszy czasownik »*udzielać*«, niż *dawać* i wtedy »*udzielać lekcyj*« jest zupełnie poprawne.

W końcu jeszcze jedno. Prof. Brückner traktuje swego krytyka językowego z góry i z lekceważeniem, nie szczędząc mu uwag, nauk i napomnień. Zastępując Dra Cz. w tej odpowiedzi nie chcemy się o to upominać, ale dać musimy wyraz zdziwieniu, jakie nas ogarnęło na widok tylu i takich parodoksów w obronie Szan. Profesora umieszczonych, i pominąć nie możemy naiwności, jakiej używa w obronie własnej tak poważny uczony, jak Prof. Brückner. Bo czyż nie naiwne jest zdanie, że dlatego są błędy w »Dziejach literatury«, bo Prof. Br. nie miał t y l e czasu do pisania swej książki, i l e Dr. Cz. do jej czytania«; czy nie naiwna to obrona przed cudzysłowem w cytatach, bo — »nie mam czasu na takie drobnostki«? Powszechność polska ceni zasługi Szan. Profesora, uznaje pracę wytrwałą i owocną, ale nie potrzebuje wiedzieć, na co Szan. Profesor ma czas a na co go nie ma, a ile go ma na napisanie tego lub owego dzieła; najmniej zaś potrzebuje wiedzieć o tem, że Szan. Profesor »o nieznawców nie troszczy się wcale«, bo sama do nich się zaliczając, mogłaby się rozkaprysić i nie pozwolić sobie wydrzeć wolności sądzenia dzieł d l a n i e j napisanych. Tylko poecie wolno »śpiewać sobie »Muzom« — uczony zdobywa nie dla siebie, ale dla narodu całego...

Roman Zawiliński.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.